MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 2. **Warszawa, Luty 1939.** **Rok XVIII.**

Organ Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.
Składka członkowska 24 zł. roczn!e.
Nowi członkowie wpłacają ponadto 5 zł. wpisowego.
Sprawy przyjęcia nowych członków załatwia Skarbnik tel. 8-05-22.

Konto P. K. O. № 21.621 Oddział Warszawski P. T. H.
Konto P. K. O. № 153.091 Oddział Lwowski P. T. H.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść: Henryk Łowmiański: Wykaz wywodów szlachectwa na Litwie przeważnie z lat 1773—1799 (c. d.), str. 17. — F. Kronenberg: Rola polityczna panów z Kurozwęk w XIV wieku (c. d.), str. 24.— Sylwiusz Mikucki: Nowa praca o źródłach heraldyki śląskiej, str. 27.—Sprostowanie, str. 30. — Zagadnienia i Odpowiedzi, str. 30. — Dary dla Bibljoteki P. T. H., str. 31. — Członkowie P. T. H., str. 32. — Résumés.

Wykaz wywodów szlachectwa na Litwie

przeważnie z lat 1773—1799.

WSTĘP

Ciąg dalszy.

Zabiegały o atestacje osoby, które utraciły papiery rodowe i nie umiały znaleźć potrzebnych dokumentów w archiwach publicznych lub prywatnych,[34] albo które oddaliły się od gniazda rodzinnego i powiatu i osiedliły się w dalszych stronach kraju, gdzie w obcem środowisku nie były dobrze znane,[35] lub też które mieszkały w cudzych majątkach i pod względem stanowiska gospodarczego upodobniły się do chłopów, skutkiem czego popadała w wątpliwość ich szlachecka proweniencja.[36]

[34] Kazimierz Buczyński, sędzia pograniczny orszański, w atestacji danej Dominikowi Kossowskiemu w 1774 r. pisze, „iż co ja... przybywszy do miasta Mińska oraz widząc tegoż i. pana Dominika Kossowskiego, po kancelarjach grodu i ziemstwa województwa mińskiego szukającego originem genealogji, rodzeństwa i krwi pochodu Stefana Kossowskiego, dziada swojego", zatem jako dawny sąsiad, daje świadectwo. Z. wil. *4227*, 1871. [35] Np. szlachta żmudzka, zebrana na sejmik gromniczny w 1729 r., oznajmia, że „imć pan Michał Janowicz z Eydyntów Staniewicz, patrjota tegoż księstwa naszego powiatu ejragolskiego, dobrze z antenatów swoich osiadłość w księstwie żmujdskim w powiecie ejragolskim i dobra swoje nazwane Potruszle mający, oddalił się z księstwa naszego żmujdzkiego do powiatu wiłkomirskiego, zaczym tedy, aby in futurum na honorze i stymie szlacheckiej nie był uszczerbiony, jako wiedząc dobrze urodzenie szlacheckie tegoż jegomości pana Janowicza z Eydyntów Staniewicza, uznając i znając,. praesentibus jegomości attestamur i ten atest z podpisami rąk naszych wydajemy". Tryb. *88*, 1296. [36] Z wypadkami schłopienia spotykamy się w atestacjach nieraz. Np. Józef i Andrzej Bołtuciowie, obywatele pow. lidzkiego, mający folwarki w okolicy Bołtucie, stwierdzają, że Michał Piotrowski, brat Jerzego P. towarzysza straży przedniej, ożenił się z wieśniaczką i osiadł we wsi dąbrowieńskiej (w dobrach biskupich) Nieciecza na ziemiańskim gruncie i pełnił powinności inwentarzowe, aż „w. pan Ornowski komisarz, kochający sprawiedliwość i mający litość na stan upodlony szlachecki zwolnił onych rozkazem swoim od pańszczyzny i osadzić na wolności (jeśliby mieszkać chcieli) dzierżawcy dąbrowieńskiemu zalecił" (1792 r.). G. lidz. *5377*, 420.

Częstokroć treść atestacyj była uboga, ograniczona do stwierdzenia szlachectwa, miejsca (majątku, okolicy, powiatu) pochodzenia. Ale też niejednokrotnie natrafiamy w atestacjach na obfitsze dane do historji rodziny, mniej lub więcej daleko sięgające wstecz, o jej herbie, genealogji itp.

Nie da się przeprowadzić ścisłej granicy między atestacjami a dwiema jeszcze kategorjami aktów wywodowych, jakie tu wymienimy.

Po pierwsze, w atestacjach (i oczywiście w orzeczeniach wywodowych) częstem zjawiskiem są dane genealogiczne, pospolicie szczupłe, niekiedy jednak b. interesujące.[37] Częstokroć wiadomości o rozgałęzieniu danej rodziny i jej dawnych i obecnych członkach stanowiły główną treść atestacyj, które wówczas określano, jako „genealogje", „linje". Spotykamy też genealogje — w postaci czy to narracyjnej, czy to graficznej, jako drzewo genealogiczne — nie noszące formy atestacyj, lecz podawane do aktykacji bez jakiegokolwiek uwierzytelnienia, w formie zwykłego opisu. Zwłaszcza zwracają uwagę liczne tego rodzaju genealogje, przedstawione graficznie, w księgach powiatu brasławskiego (podobnie jak w herbarzu orszańskim). Tę kategorję materjałów wywodowych nazywamy „genealogjami". Znaczna ich część zawiera ubogi zasób informacyj o kilku lub kilkunastu przedstawicielach danej gałęzi rodu z kilku ostatnich pokoleń. Ale pewna ilość przytacza rozgałęzione drzewa genealogiczne: sporządzane w końcu XVIII w., „linje" sięgały wstecz do protoplastów, żyjących w XVI, a nawet w XV w. i wymieniały niekiedy liczny poczet potomków. Taki np. „akt herbu i linji imć panów Stankiewiczów" (1708 r.) przytacza 138 imion członków rodu, pochodzącego od Augustyna Stankiewicza, który żył, jak widać, w końcu XV w.[38]

Po drugie, w atestacjach, chociaż stosunkowo rzadko, występowały wzmianki o herbach. Od pierwszego rozbioru, rzecz pewna na skutek stanowiska władz rosyjskich, które żądały od szlachty nie tylko dowodów szlachectwa i danych genealogicznych, ale też i wiadomości o używanych herbach, a nawet (od ukazu Pawła I), kolorowych rysunków tychże, powstaje nowy rodzaj atestacyj, których wyłącznie albo przynajmniej główną treścią było stwierdzenie herbu, służącego danej rodzinie.[39] Oprócz tego ukazały się liczne wypisy z drukowanych herbarzy, albo też ich kompilacje wyjęte z różnych bibljotek, jak Akademji Wileńskiej, klasztornych, zwłaszcza pijarskich, a również prywatnych, poświadczane przez księży bibljotekarzy lub przez szlachtę, a nieraz wogóle niezaopatrzone w poświad-

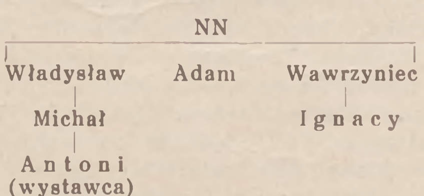
---

[37] Oto np. wskazówka o silnem poczuciu rodowem i rozrodzeniu litewskich domów szlacheckich. W wywodzie Rodziewiczów, Bielewiczów, Żorowowiczów (na gromnicznym sejmiku oszmiańskim 1614 r.) powiedziano, że wszystkich Rodziewiczów „jest domów blisko czterdziestu, które z jednego domu pochodzą już w siódmym pokoleniu" (k. 1196); protoplastą „był niejakiś Rodz, ten miał synów czterech: pierwszego Biela, drugiego Etwana, trzeciego Syrmonta, czwartego Jeza" i t. d. (k. 1202). Z. wil. *4227*, 1183. [38] Z. br. *15428*, 230. [39] Oto jeden z ciekawszych przykładów t. rodzaju atestacyj. Jerzy Puttkamer chorąży pow. telszewskiego w zastępstwie nieobecnych marszałka i podkomorzego wraz z Onufrym Ważyńskim i Aleksandrem Jankowskim sędziami ziemskimi wydają testymonjalny zapis Antoniemu Klementowi pisarzowi ziemskiemu tegoż pow., „iż herbu tytułowanego Ręka Zbrojna, to jest w ręku szabla, przeszyta strzałą, nie tylko sam i. p. pisarz zawsze używał i używa, ale ojciec jego Szymon chorąży, stryj Jerzy i dziad wspomnionym już oddawna pieczętowali się herbem". Klement herb ten i genealogję „do wywodu szlachetności służące, wedle nakazu jego imperatorskiej mości do kancelarji telszewskiej marszałkowskiej podał" (17 października n. s. 1797 r.). Z. tel. *15169*, 1398.

czenie.[40] W niektórych wypadkach umieszczano w aktykacjach rysunki herbów, niekiedy w barwach (np. księgi brasławskie). Napozór wypisy z ksiąg drukowanych i kompilacje nie są materjałem, zasługującym na uwagę historyka, ale w rzeczywistości, sądzę, tak nie jest, biorąc pod uwagę, że nie została dotąd zbadana sprawa genezy i rozpowszechnienia herbów wśród szerszych mas szlachty litewskiej. Nie mamy pewności, czy w XVIII w. drobna szlachta miała z reguły herby,[41] skoro wykazanie się niemi nie było do wywodu potrzebne, tem samem nie stanowiły one koniecznej oznaki szlachectwa. Nie postawiono też bodaj dotąd kwestji, jaki wpływ na rozpowszechnienie herbów wśród szlachty litewskiej wywarły rozporządzenia władz rosyjskich i wogóle proces legitymacyjny. Zestawienie i rozpatrzenie wypisów z herbarzy, kompilacyj, atestacyj herbów, rzucając światło na poszukiwania szlachty za herbami, może ułatwić odpowiedź na wymienione zagadnienia. I jeszcze jedno. Z aktów wywodowych tej kategorji odnosi się wrażenie, że teorja XV i XVI w. o rzymskiem pochodzeniu szlachty litewskiej ku końcowi w. XVIII poszła wśród mas szlacheckich w zapomnienie,[42] natomiast wytworzyło się przekonanie o genealogicznym związku ze szlachtą koronną, od której zostały przejęte herby. Zresztą wiele rodów, osiadłych na Litwie, pamiętało o swem rzeczywistem pochodzeniu z Korony. Dekrety wywodowe, ferowane pod rządami rosyjskiemi, uznawały wywodzących się „za rodowitą

---

[40] Bibljotekarze Akademji Wil. poświadczają wypisy herbów już wkrótce po pierwszym rozbiorze (np. x. Kazimierz Sienicki — z. wil. *4223*, 221, 1776 r., x. Józef Pozowski ibid. 1809). Bardzo licznie zachowały się wypisy ks. Rafała Litwińskiego kanonika infl. i bibljotekarza Akad. z 1797 i 1798 r. w różnych powiatach: wileńskim (np. *4249*), brasławskim, kowieńskim, rzeczyckim, upickim i t. d. Również często wystawiali podobne zaświadczenia pijarzy (np. tryb *175*, 428 — 453), ale spotykamy wypisy i innych bibljotek klasztornych, np. bernardynów wileńskich (*4234*, 683), dominikanów mińskich (*12068*, 53), trynitarzy brzeskich (*7361*, 123) i t. d. i t. d. Z bibljotek prywatnych należy wymienić nieraz wspominaną — Ciszkiewicza; np. wiadomość heraldyczna o h. Dołęga Ossowskich została wyjęta „z ksiąg herbopisów i różnych autorów, najdujących się w bibljotece w. i. pana Leonarda Ciszkiewicza, podczaszego smoleńskiego exregenta ziemskiego wiłkomierskiego... przy dziedzicznym jego folwarku Ciszkiewiczowie alias Szowkowie Ciszkiewiczowskim, w W-m Księstwie Lit. w województwie wileńskim w powiecie i parafji wiłkomierskiej leżącym, będącej"... G. kow. *13719*, 1020. [41] Niejednokrotnie daje się zauważyć w aktach jakby wahanie w wyborze herbu, gdy dajmy na to jedna rodzina podawała odrazu do aktykacji dwa herby (np. Zajączkowski h. Topór i Prawdzic. Z. wil. *4248*, 335 i 336). W pewnych wypadkach na podstawie danych, przytaczanych w atestacjach możemy stwierdzić późne przyjęcie przez rodzinę szlachecką herbu. W r. 1797 wystawił zaświadczenie Antoni Hrynczuk Łukaszewicz w dwóch gałęziach swej rodziny



Wystawca stwierdzał, „że ten Ignacy Łukaszewicz... jest domowi naszemu należny jednej linji, a drugim herbem pieczętuje się i przydomek jego Hrynczuk, to wszystko, jak od ojca mojego słyszałem, tak gotów jestem... juramentem komprobować"... G. wił. *13945*, 576. Z oświadczenia zdaje się wynikać, że rodzina posługuje się herbami dopiero od 2-go do 3-go pokolenia.
[42] Np. w *Herbarzu szlachty wil.* wyjątkowo parę rodzin uważa się za potomków Palemona, 53 (Koszczycowie), 84 (Montywiłłowie).

i starożytną szlachtę p o l s k ą", co dawało być może wyraz nie tylko świadomości wspólnoty narodowej z Koroną, ale również przekonaniu o jedności genealogicznej całej szlachty dawnej Rzplitej.

Z pobieżnego chociażby przeglądu treści zdaje się wynikać, że objęte wykazem materjały nie są pozbawione wartości jako źródło historyczne, nie mówiąc już o ich znaczeniu heraldycznem. Ale oto pada na nie pewien cień z powodu współcześnie już wysuwanych zarzutów posługiwania się w procesie legitymacyjnym w wielkiej ilości f a ł s z y w e m i dokumentami, które potrafiono wprowadzić nawet do dawnych ksiąg sądowych, np. przez zapisywanie kart niezapisanych lub wszywanie nowych itp.[43] Gdy sprawa nabrała rozgłosu i wkrótce po powstaniu listopadowem doszła do wiadomości Mikołaja I, ten nakazał śledztwo, które wykryło organizację fałszerstw. Ukazami cesarskiemi były powoływane specjalne komisje do przejrzenia ksiąg, złożone zresztą z ludzi niekompetentnych. Sprawa ta nie doczekała się dotąd naukowego i szczegółowego opracowania, dlatego trudno dziś wyrobić opinję o rozmiarach dokonanych fałszerstw. W każdym bądź razie sądy, wypowiadane przez rosyjskich urzędników, a nawet poważnych uczonych, którzy wiedzieli o fałszerstwach z drugiej ręki, wypada traktować z należytą rezerwą. Do egzagerowania nadużyć skłaniała niechęć względem szlachty polskiej, której szeregi władze rosyjskie starały się wszelkiemi sposobami pomniejszyć, a z drugiej strony usposabiała sceptycznie do środków dowodowych, jakiemi się posługiwano w procesie legitymacyjnym, zdumiewająca siła liczebna szlachty na ziemiach W. Księstwa Lit., bez porównania większa niż w Rosji, oraz stan gospodarczy i poziom kulturalny, zbliżający niższe jej nawarstwienia do chłopów. Wreszcie jedna jeszcze okoliczność sprzyjała rozwojowi hiperkrytycyzmu (który jest zjawiskiem nierozłącznem z brakiem wyrobienia krytycznego): podejrzliwość społeczeństwa w stosunku do udokumentowania wywodów, dająca się zauważyć od czasów Rzplitej, ponieważ już wówczas były stawiane zarzuty masowych fałszerstw.[44] A nieraz rzucano podejrzenia bezpodstawnie i lekkomyślnie.[45]

---

[43] O tych fałszerstwach zob. R. M i e n i c k i, *Archiwum Akt Dawnych w Wilnie*, Warszawa 1923, 40 nn.; ostatnio pisze o tem J a n u l a i t i s op. c. 469 nn. [44] Na wielką skalę miał podrabiać akty niejaki Florjan Lewkowicz. W 1786 r. Romuald Stankiewicz podał do akt grodu mińskiego „Regestr różnego gatunku dokumentów, tranzakcyj, herbów i genealogij, niby na wywód i rodowitość szlachectwa różnym mieszczanom i włościanom przez i. pana Florjana Lewkowicza na wybicie się z poddaństwa i różnych danin a na bunt wyraźny tychże włościan panom i dziedzicom swoim sfałszowanych". W 42 punktach zostały wyliczone różne dokumenty m. inn. odnoszące się do wywodów, mianowicie następujących rodzin: Adamowicz, Ancyperowicz, Bildziukiewicz, Chomiński, Czerwiakowski, Hałaburda, Hłasko, Kamieński, Karpiłowicz, Klukowski, Kojdanowski, Łaszkiewicz, *czy też* Marcinkiewicz, Nowicki, Nuzaj, Ostrowski, Pawłowicz, Pilecki, Rodziewicz, Rydzewski, Samkowicz, Skur(i)at, Sło(s)twił-Karpiłowicz, Wołczek (Wołczko?), Zahorowski, Zaniewski, Żagarski, Żyliński G. miń. *11846*, 335. [45] Np. w 1801 r. „deputacja wywodowa szlachecka gubernji litewskiej po rozstrząśnieniu dowodów rodowitości szlacheckiej urodzonych Gaspra Stefana Łukaszewicza, Jana Telwaszewicza oraz urodzonych Koczanów i Zasimowskiego znajduje, iż objekcja przez i. p. Macieja Sołomina rotmistrza p.kowieńskiego przeciwko pomienionym ichmościom w deputacji uczyniona nie tylko że żadnemi dowodami poparta nie została" podobnie jak złożone przezeń świadectwa „przez różnych do niego podpisanych bez żadnego dowodu i ze słyszenia tylko jakby wydane, ponieważ nie tylko żadnego przekonania przynosić nie jest zdolne, lecz owszem zupełnie nieprawnym, a bardziej jeszcze podejrzanym (z przyczyny podpisania nieżyjących nawet osób) być się przeświadcza, z tych przyczyn" deputacja uznaje szlachectwo wymienionych osób. Z. kow. *13810*, 1014.

Że nadużycia istniały, nie może ulegać wątpliwości, ale zachodzi pytanie, w jakim stopniu dotknęły one tych kategoryj aktów, jakie przez nas zostały uwzględnione, bo przecież do celów legitymacyjnych służyły, i to w pierwszym rzędzie, jeszcze kategorje inne: przywileje monarsze, akty tranzakcyj majątkowych, świadczące pośrednio o przynależności do stanu szlacheckiego, wreszcie metryki, potrzebne do ustalenia genealogij.[46] Dla wyczerpującej i ostatecznej odpowiedzi na to pytanie potrzebne jest zbadanie całokształtu kwestji fałszerstw. Jednakowoż na podstawie przejrzenia aktów wywodowych podczas kwerendy możemy już obecnie stwierdzić, że w swej masie są one autentyczne, jakkolwiek spotkaliśmy sporo fałszerstw, mianowicie wśród aktów dawniejszych, XVII, a zwłaszcza XVI w. i wcześniejszych, których oblata została podana do ksiąg sądowych dopiero w okresie legitymacyjnym w końcu XVIII w. Fałszerstwa te są pospolicie nader naiwne i nieudolne.[47]

Trudniej oczywiście roztrzygnąć sprawę wiarogodności. Przedewszystkiem zaznaczymy, że treść aktów wywodowych jest oparta nie tylko na autopsji wystawców, informacjach świadków tudzież na tradycji, przekazywanej z pokolenia w pokolenie w danej rodzinie, okolicy szlacheckiej, parafji lub powiecie, ale również na materjałach pisanych, częściowo nawet, jak widzieliśmy, drukowanych. W pewnych wypadkach słyszymy o zapiskach, prowadzonych w rodzinie przez szereg pokoleń, jakby rocznikach rodzinnych, zawierających informacje o ważniejszych wydarzeniach, urodzinach, ślubach, pogrzebach.[48] Ale najpospoliciej uwzględniano źródła pisane archiwalnego pochodzenia: dawne przywileje i dokumenty, przechowywane w archiwach domowych, metryki kościelne, akty wyjęte z ksiąg sądowych itp. Cały szereg wzmianek świadczy o starannem, a przynajmniej rozległem przeprowadzaniu kwerendy.[49]

[46] Wśród aktów określanych przez Rosjan jako falsyfikaty, spotykamy niemal wyłącznie akty sprzedaży, intromisje, testamenty, niekiedy przywileje majątkowe. Zob. np. Kancelarja Archiwum Centralnego (w Archiwum Państw. w Wilnie) nr 66 (falsyfikaty rosieńskie), 146 (falsyfikaty mińskie).
[47] Np. świadectwo Kiejstuta 1330 r., że niejaki Towiłł służył Bolcewiczowi. Z. wił. *14288*, 282, albo przywilej konfirmacyjny króla Stefana (z 1382 r.) służący Rutkiewiczom, z intytulacją: „Stefan Batory Pierwszy z Hospoda Boha miłosty car polskoj wieliki, wielikoj kniaź litowskoj, ruskoj, pruskoj, mazowieckoj, żmudzkoj, kijowskoj, wołynskoj, podolskoj, podlaskoj, inflantskoj, smolenskoj, siewierskoj i czernichowskoj i wsich ziemli kruhom horodom dużoj hosudar i wieliki car moskowskoj a wieczystoj węgierskoj pan" i z podobnym zmyślonym tekstem. Z. zaw. *6431*, 317 (odnot. przez ks. Kozickiego) i t. d. [48] Tego rodzaju interesujący rocznik został wpisany do ksiąg ziemskich nowogródzkich w 1799 r. Czytamy w nich: „Przed aktami ziemskiemi powiatu nowogrodzkiego, stawając obecnie w. i. pan Ignacy Lenkiewicz rotmistrz mozyrski, metrykę szlubów, krztów i pogrzebów, imieniowi Baldwinów Ramultów służącą, w księdze pod tytułem Kronika polska Marcina Bielskiego na wklejonych trzech półarkuszach i czwiartce papieru odmiennemi staremi charakterami zapisaną, a dopiero przez w. i. pana Onufrego Baldwina Ramulta co do słowa na udzielnej kopji wypisaną, do akt podał, której to kopji z autentyczną księgą konfrontowanej, następne są wyrazy: Konnotacja genealogji Baldwinów Ramultów od roku tysiąc sześćset dwadziestego trzeciego nowembra ośmnastego własną każdego ręką, atramentami i charakterami staremi, odmiennemi w księdze Kronice Bielskiego zapisywana co do słowa wypisuje się tu". Następuje dalej treść. Z. now. *12835*, 296. [49] Uwidoczniano to chociażby w tytułach: „Opisanie rodowitości domu i. panów Muraszków z starodawnych praw, dokumentów, przywilejów i innych wielu różnych papierów". Z. wil. *4232*, 2761 (1788 r.). Albo: „Linja pp. Garbowskich, Karbowskich i Karwowskich, jak o tym świadczy najpierwo metryka czyli herbarz (z) warszawskich ksiąg wypisany, na potym takowa linja jest, jakoż dokumentów ruskich i polskich oraz metryk z różnych parafij wyjętych, takoż i z kwerendy ziemskiej, sporządzona". Z. ros. *14804*, 380 (1796 r.) etc.

Jednakowoż stopień wiarogodności zależał nie tylko od tego, jakiego rodzaju materjałem rozporządzali wystawcy, lecz również od ich dobrej woli pozostania w zgodzie z prawdą oraz od umiejętności korzystania z dostępnych danych. Nie da się zaprzeczyć fakt, że różne jednostki starały się przeniknąć do szeregów szlachty jeśli nie drogą formalnego fałszerstwa, to przez uzyskanie świadectw autentycznych, lecz kłamliwych, lub za pomocą oszukańczego posługiwania się dokumentami. Wypadki podszywania się pod szlachectwo były znane w dawnej Rzplitej,[50] proces legitymacyjny, gdy szlachta masowo zaczęła zaopatrywać się w dowody, wywołując przez to pewne zamieszanie w urzędach, ułatwiał uzyskanie atestacyj osobom niepowołanym. Nie brak wskazówek, że za wystawienie atestacyj, lub udzielenie potrzebnych dokumentów odwdzięczano się sumą pieniężną,[51] mogło się więc zdarzać, że ten i ów, powodowany chęcią zysku, lub ujęty poczęstunkiem, podpisywał, co żądano, choćby w niezgodzie z prawdą, wbrew sumieniu. Nadużycia wywoływały reakcję, której śladem są zapisy, stwierdzające niewiarogodność uzyskanych przez wywodzących się dowodów szlachectwa,[52] a wy-

[50] Oto przykład z terenu Litwy. Alojzy Rostawowicz oświadcza w 1709 r. (w Wilnie). „Ja, niżej na podpisie ręki mej mianowany, czynię wiadomo tą moją atestacją, komuby o tym wiedzieć należało, osobliwie sądowi głównemu trybunalnemu i wszelkim sądom i powiatom, iż ich mość panowie Konstantynowiczowie Michał i Jan Domeykowie, powietnicy kowieńscy, świeżo przezwanego Andrzeja Domeykę, za brata i krewnego z potomstwem mieniąc być sobie, przyjeli, pod sumnieniem tedy zeznawam, com właśnie z ust słyszał świętej pamięci jegomości pana Konstantego Domeyki a ojca ich mościów panów Michała i Jana Domeyków: wkupić się chce w linją niejakiś nazywający się Andrzej Domeyko, w zapuszczańskim trakcie w Wiłkowiszkach mieszkający, i dawał mi k o n t e n t a c j ę, ale ja dom mój nie chcę szpecić i chłopa przyjąć w dom mój niegotowem. Com jako prawdziwie słyszał, na dowód podpisuje się.“ Tryb. *53,* 907. [51] Np. Berłłowie, wystawiając atestację o linji swym imiennikom, oświadczają (1784 r.): „my, nie wierząc powieściom ich m. w mniemaniu, że chcą za pieniądze kupić szlachectwo (widocznie ofiarowali „kontentację“, jak w przykładzie poprzednim) i wdarć się w linją naszą, uważywszy jednak dowód dokumentów przed nami okazanych, z kogo się rodzą, co do początków, że się rodzą z Mateusza Berłły, komornika mozyrskiego“.. etc. G. miń. *11844,* 295. Porównaj podobne wzmianki w g. or. *15484,* 79, 267, 269 (1785 r.), oraz przypis następny. [52] Piotr Olszewski, mieszkający w w-wie połockiem „za kordonem rosyjskim“, chcąc jakoby „według nakazu monarchini rosyjskiej okazać niby swoją szlachetną rodowitość“, uzyskał zaświadczenie od swych krewniaków w pow. lidzkim (1773 r.), lecz, jak się okazało, — nie dla siebie, „lecz dla niejakiego Piotra, nazywającego się *(również)* Olszewskim, który dał czerwonych złotych sto“... Z. lidz. *5633,* 381. W 1776 r. kilku szlachty zaświadcza skryptem, danym Mateuszowi Jurewiczowi, o „Kazimierzu Rudziewiczu który z dawnych czasów najdował się i mieszkał w księstwie żmudzkim w powiecie ejragolskim w parafji betygolskiej w Ondziach, pracowitym był chłopem, i żaden za szlachcica nie miał. Który chłop, będąc bogatym, kupił linji i dokumenta stare od i. panów Bortkiewiczów, małżonków, w Posandrowie, która i. p. Bortkiewiczowa miała te dokumenta po pierwszym mężu swoim, to jest po z Garbuciów Rudziewiczu, bezdzietnym mężu, successive sobie spadłe...“ Według innego testymonjum, wystawionego przez kilku innych szlachty w tymże roku, Rudziewicz kupił papiery (zapewne inne) od Józefa Stankiewicza, cześnika smoleńskiego. Z. ros. *14778,* 508, 649. O wdzieraniu się w szeregi szlachty mieszczan świadczy atestacja wystawiona w Mińsku 20 stycznia 1787 r., którą ze względu na charakterystyczną treść przytaczamy niemal w całości: „Ja Józef Pohoski skarbnik witebski z powodu za prośbą Jana, Piotra, Bazylego, braci mieniących się być Pohoskiemi, rzemiosłem miecznikowstwa w mieście Mińsku bawiących się, iżbym przywilej najjaśniejszego króla jegomości Jana Kazimierza, jedynie tylo naszemu rodowitemu szlachectwa imieniowi właściwie służącego, a dla tychże proszących rzemieślników cale niestosowanego i nieprzysłuchującego się, ony do akt ziemskich na rokach świętomichalskich *1786* roku podał, wydaję moje wyświadczenie dobrowolne,

stawiane na imię osób, zainteresowanych w tem, ażeby wywód nie dał wyniku pozytywnego, np. właścicieli ziemskich, z których dóbr wywodzący się pochodzili. Z drugiej strony nie należy nadużyciom przypisywać szerokich rozmiarów, bowiem istniały czynniki kontrolujące je lub hamujące: interes panów, którzy się obawiali utraty poddanych, podszywających się pod szlachectwo (zapewne stawiali oni trudności i prawdziwej schłopiałej szlachcie, w ich dobrach osiadłej), honor szlachecki, który stał na straży „czystości linji“ i wzdragał się na myśl o dopuszczeniu do niej ludzi niskiej kondycji, obawa przed opinją ogółu szlacheckiego w razie wykrycia nadużyć i t. p. Przy ocenie wiarogodności mogą oddawać pewne usługi kryterja formalne: atestacja wystawiona przez sejmiki, albo przez większą grupę osób, obcych sobie, budzi większe zaufanie niż świadectwo, pochodzące od jednej osoby lub paru krewniaków, gdyż w drugim wypadku łatwiej było o nadużycie

Niezgodność z prawdą mogła pochodzić, jak nadmieniliśmy, nie ze złej woli, ale z nieumiejętności operowania materjałem źródłowym. To też atestacje, najmniej obfite w dane historyczne (o przeszłości danego rodu), stwierdzające tylko stosunki obecne i wymieniające co najwyżej parę przeszłych pokoleń, oczywiście najwięcej zasługują na wiarę. Rozgałęzione drzewo genealogiczne, złożone z całego szeregu pokoleń, a nie poparte udokumentowaniem, mimo iż budzi większe zainteresowanie jako źródło historyczne, wymaga też bardziej ostrożnego traktowania.

3. *Kwerenda. Technika wydawnicza.* Przeprowadzając poszukiwania, nie stawialiśmy sobie za cel wyczerpującego zebrania aktów wywodowych, jakie się zachowały w księgach sądowych, przechowywanych obecnie w Wilnie. Wobec dysproporcji między ogromną ilością tych ksiąg a rzadkością interesujących nas aktów byłaby to praca „nieprodukcyjna“, t. zn. włożonego wysiłku nie zrekompensowałyby osiągnięte wyniki pod względem swego znaczenia naukowego. Siłą rzeczy wypadło ustalić kategorje ksiąg, zawierające najbardziej obfite materjały.

c. d. n. *Henryk Łowmiański.*

---

a przytym zrzeczenia się jaśnie wielmożnemu imć panu Adamowi Chmarze wojewodzie mińskiemu, kawalerowi orderów polskich, takowe. Iż co pomienieni, podszywający się pod rodowitość szlachecką imienia naszego Pohoskich, gdy wielokrotnie i mnie Józefa Pohoskiego, skarbnika witebskiego, próśbami swoimi tentowali i łudzili, iżbym przyjoł onych do linji imienia mojego, a że ja, skarbnik, wiedząc i mając genealogją rodowitości mojej, również będąc przekonanym i wiadomym pewnie, iż ciż Jan, Piotr i Bazyli, chcący się szczycić imieniem naszym Pohoskich, są aktualnie zbiegli z pod inwentarzów zaceńskich dóbr jaśnie wielmożnego wojewody mińskiego, zaczym tedy wedle nauki prawa nie chcąc kalać imie moje oraz ulegać wyrokom onego, najpierwiej iż żadnego pisma in rem tymże, mieniącym się Pohoskim, nie wydałem et per consequens, jako nie znam ich do mojej familji rodowitej szlacheckiej, wyrzekam się, i że wszelkiemi sposobami będę się starał, aby przez jakie podejście naszemu imieniowi zmazy przez wyjednanie jakiego dla siebie pisma u moich imienników nie uzyskali, tychże moich imienników przestrzec, a bardziej sam nijakowego pisma dla nich wydawać nie będę. Ad haec że takowy przywilej, któren w czasie i miejscu, desuper wyrażonych, był aktykowany, że został kupiony u wielmożnego Macieja Pohoskiego za pewne quantum przez tychże mieniących się Pohoskich rzemieślników miecznikowstwa, jako o tym wiedzący świadczę i wyznaję" i daje na to zapis testymonjalny. Z. miń. *12069*, 27. Dla informacji wypada dodać, że zawód rzemieślniczy nie stał na przeszkodzie wystawianiu atestacyj w sensie pozytywnym — w razie stwierdzenia szlacheckiej proweniencji rzemieślników np. z. wił. *14224*, 187 (1795 r. Makarscy).

Rola polityczna panów z Kurozwęk w XIV wieku.

Ciąg dalszy.

Ale z chwilą, kiedy postąpi na kanclerstwo, a poprzedni jego urząd dostanie się bratu Janka, Szymonowi z Ruszkowa, Zawisza, z bardzo nielicznemi wyjątkami, sam figuruje na dokumentach.[94] Za jego czasów znika też ostatecznie oddzielny kanclerz wielkopolski.[95] Coprawda tytuł jego, poza nielicznemi wypadkami, nie brzmi jeszcze cancellarius Regni Poloniae,[96] częściej cancellarius cracoviensis,[97] lub cancellarius Reginae.[98] Lecz jeśli uprzytomnimy sobie wielki wpływ tego człowieka na rządy w kraju, na królowę Elżbietę, to zrozumiałem będzie, że w miarę wzrastania jego znaczenia, wzrasta również znaczenie urzędu, który piastuje. Dlatego możemy śmiało twierdzić, że Zawisza będzie ostatnim w szeregu tych kanclerzy, którzy, począwszy od mądrego doradcy Kazimierzowego Zbigniewa z Brzezia, osobistym wpływem i talentem wznieśli urząd kanclerza krakowskiego ponad innych w całej Polsce. I chociaż Zawiszę rzadko jeszcze spotykamy z tytułem kanclerza Królestwa Polskiego, utoruje on drogę swemu bezpośredniemu następcy Janowi Radlicy, który będzie już stale występował, jako „supremus cancellarius Regni Poloniae".

Gdy Zawisza, jak „tryumfator z pola bitwy" wrócił do Polski, Elżbieta pozostała na Węgrzech. Na Nowy Rok 1375[99] jest już królowa w Krakowie, gdzie w otoczeniu Kurozwęckich rozstrzyga kilka spraw spornych. Prócz wyroku dla wdowy po Rafale Tarnowskim, są kanclerz i wojewoda Dobiesław wymienieni[100] na dokumencie przeniesienia wsi Mateusza z Chrobrza z prawa polskiego na niemieckie, a sam Zawisza na nadaniu dla klasztoru mogilskiego[101] i dokumencie bisk. Florjana.[102] W końcu lipca udaje się królowa do Sandomierza[103] w towarzystwie Dobiesława z Kurozwęk, obu jego synów oraz kilku innych panów małopolskich. Elżbieta przebywa w Sandomierzu jeszcze pierwszego sierpnia,[104] ale stąd wraca szybko do Krakowa i wyjeżdża do Węgier. Nieobecność królowej Elżbiety otworzyła panom małopolskim a przedewszystkiem Kurozwęckim, jeszcze szersze pole do działania, gdyż Ludwik sam do Polski przybyć nie mógł.

Przed wyjazdem królowej, dzięki wpływom ojca i brata, uzyskał Krzesław z Chodowa kasztelanję sądecką[105] po Piotrze Szczekockim, przeniesionym na kasztelanję lubelską.[106] Była to najbardziej w stronę Węgier wysunięta placówka[107], która kwitła wtedy i bogaciła się na handlu.

---

[94] Kod. młp. III, nr. 893, 909. Ibid. I, nr. 350. [95] *Halecki*: Ród Łodziów, str. 74. Roczn. Tow. Herald. t. IV (1913). [96] Kod. młp. III, nr. 893. Ibid. I, nr. 343 Pierwszy raz występuje Zawisza z tytułem „cancel. Regni Polon" w obozie pod Bełzem, gdzie bawił również kanclerz węgierski, Dymitr. [97] Kod. młp. I, nr. 328, 339, 350. Ibid. III, nr. 866, 867, 868 876, 909, 910, 912, 913. Acta extera. Monum. Hung. Histor. III, nr. 93. Kod. mog. str. 73. Kod. kat. krak. II, nr. 249. Kod. młp. III, nr. 912. Zawisza krótko nazwany „cancellarius". [98] Ibid. I, nr. 322, 341. [99] Kod. młp. I, nr. 322. [100] Kod. młp. I, nr. 328. [101] Kod. mog. nr. 90, str. 73. [102] Kod. kat. krak. II, nr. 271. [103] Kod. młp. III, nr. 876. *Rzyszcz. Muczk.* II, nr. 528. Acta extera III, nr. 95. [104] Kod. młp. III, nr. 887. [105] Ibid. III, nr. 876. Wobec tego, że poprzednik Piotr już 9 maja występuje jako kasztelan lubelski, data objęcia przez Krzesława urzędu zamknie się w granicach od 9 maja do 28 lipca. [106] *Górski K.*: Ród Odrowążów str. 78, wyciągnął daleko idące wnioski ze zmiany urzędu Piotra (nie Jana ibid. str. 78) (Szczekockiego). Uważa on, że przeniesienie Piotra na kasztelanię lubelską dowodzi zmniejszenia się wpływów Piotra za Andegawenów. Nie jest rzeczą ustaloną, czy w hierarchji urzędniczej kasztelanja lubelska była niższą od sądeckiej, (przeniesienie nastąpiło w maju 1375 r., a nie dopiero w r. 1379), albo czemu np. jego obecność przy osobie Kazimierza W. dowodzi, że był przeciwnikiem Węgier? Przeciwnie, można stwierdzić na podstawie dokumentów, że za regencji królowej Elżbiety często przebywa w jej orszaku i towarzyszy jej niejednokrotnie wraz z innymi panami w objazdach kraju. [107] Krzesław jest tytuło-

Na pierwszy plan wysunęła się i szybkiego załatwienia wymagała sprawa księcia Białego.[108] Jego bezkarność[109] poniżała majestat Ludwika, króla dwu wielkich państw. W tym celu przybył Ludwik do Krakowa w styczniu 1376 r. Pobyt jego trwał jednak krótko, pod koniec tego miesiąca jest już w Bieczu[110] w drodze powrotnej do Węgier.

Że powodem jego przyjazdu była potrzeba naradzenia się z panami krakowskimi nad wyprawą w celu zgnębienia Białego, poświadcza choćby i dokument z 29 stycznia dla starosty radomskiego Jana z Tarnowa,[111] w którym król obiecuje wynagrodzić mu wszelkie szkody, jakie mógłby ponieść w walce ze współzawodnikami panowania Ludwikowego.

Po porozumieniu się z królem, ruszyła na wiosnę tego roku wyprawa, złożona nietylko z Wielkopolan i Kujawian, ale i Małopolan pod naczelnem dowództwem Sędziwoja z Szubina. Z Małopolanami pociągnął i kanclerz Zawisza z Kurozwęk,[112] któryby w razie ewentualnych układów reprezentował osobę króla.

Z pomocą wojskom królewskim przybyli ks. Każko szczeciński[113] i Fryderyk Wedel z Marchji.[114] W ostatnich dniach lipca, po długotrwałych walkach o Złotorję, ks. Władysław Biały rozpoczął układy z kanclerzem Zawiszą.[115] Ten ostatni wymógł oddanie Złotorji, którą książe aż do ukończenia rokowań z Ludwikiem odstąpił Bartoszowi z Wisenburga, poczem Biały wyjechał na Węgry.

Niegorzej niż z ks. Białym radzili sobie panowie małopolscy w kraju. Wojewodę Dobiesława spotykamy często, jako uczestnika sądów krakowskich i sandomierskich,[116] lub jako świadka na dokumentach prywatnych.[117]

Zawisza bierze w tym czasie kilkakrotnie udział w zebraniach kapituły.[118]

W międzyczasie, zapewne w związku z likwidacją sprawy ks. Białego, zjechała znowu do Polski królowa Elżbieta. Janko[119] opowiada, że sędziwa monarchini kazała się uroczyście przyjmować na granicy przez panów polskich i ich małżonki. Niedaleko od Węgier, bo już w Bochni, doszły słuchy, że wojska litewskie ukazały się na pograniczu Lubelszczyzny. Atak litewski miał miejsce 30 października,[120] w tym więc czasie przybyła i królowa. Elżbieta obiecywała panom, że król Ludwik pomści klęskę, ale jednak nie zanosiło się narazie na

---

wany rozmaicie: castellanus, iudex, capitaneus. *Kutrzeba*: Starostowie, ich początki i rozwój. Rozpr. Akad. Umiej. r. 1913, str. 323, tłómaczy zniknięcie tytułu starosty sądeckiego po r. 1368, pojawieniem się innego urzędnika, którego poza Sączem nie było w całej Polsce. Jest to „iudex generalis terrae Sandecensis"; z tym tytułem spotykamy Krzesława w latach 1378—1383. Starosta był w Sączu jedynym i wyłącznym sędzią we wszystkich sprawach. [108] *Balzer*: Genealogia Piastów str. 367—371. *Leniek*: Władysław Biały. Przewodnik naukowy i literacki r. 1887. [109] Dokładnie zajął się ruchawką księcia Białego *Dąbrowski* w Ostatnich latach Ludwika W. Najważniejszem źródłem jest tu *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 661 - 657. [110] Acta extera III, nr. 100. [111] Ibid. [112] Scr. rer. Pruss. III Annales Thorunienses, str. 101—103. [113] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 659. [114] Scr. rer. Pruss. III, str. 102. *Janko*: Monum. Polon Histor. II, str. 659. [115] Scr. rer. Pruss. III, str. 103. *Janko*: jak zwykle, gdy chodzi o czyn, któryby Zawiszy mógł być poczytywany za zasługę, sprawę prowadzenia przez kanclerza rokowań pomija milczeniem. [116] Kod. młp. III, nr. 884, 885. *Nakielski*: Miechovia, str. 313. [117] Kod. młp. I, nr. 331, 335. *Rzyszcz. Muczk.* III, nr. 157. [118] Kod. kat. krak. II, nr. 242, 243, 245. [119] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 674. *Długosz*: Historia t. III, str. 366. [120] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 674—5. *Długosz*: III, str. 366, podają obaj datę 2 listopada, ale *Al. Semkowicz*: Rozbiór krytyczny... dowodzi, że jest to omyłka, gdyż i Rocznik Małopolski i Herman z Wartberga (Scr. rer. Pruss. II, str. 112) zgodnie podają datę 30 października.

zbrojny odwet. Rozgoryczenie na Ludwika z tego powodu musiało być wielkie, nawet wśród oddanych mu Małopolan, których bezpośrednio dotknął najazd Litwy. Może stało się to pośrednio powodem rzezi Węgrów [121] w Krakowie, której nie można sobie tłómaczyć jedynie jako przypadku. Było to jednak ponad siły sędziwej królowej. Przybita i zgnębiona opuszcza ona Polskę w początkach 1377 r.[122] Z krótkiego czasu powtórnych jej rządów mało pozostało śladów.

Pod wrażeniem smutnych wypadków, otoczona przez wiernych Kurozwęckich i bisk. Florjana, uposaża przed samym odjazdem do Węgier kaplicę św. Marji Egipcjanki w katedrze krakowskiej,[123] oraz potwierdza klasztorowi mogilskiemu nabycie części wsi Moniakowic.[124]

Zawisza bierze w kwietniu 1374 r. udział w obradach sądu sandomierskiego w Wiślicy,[125] w maju, wraz z dziekanem Dobrogostem, podpisany [126] jest jako świadek na odpisie dokumentu klasztoru prandocińskiego, dokonanym z polecenia bisk. Florjana Mokrskiego.

Po wyjeździe królowej Elżbiety zaszły zmiany na stanowiskach naczelnych w kraju. Starostą kujawskim został Pietrasz z Małochowa,[127] dotychczasowy starosta wielkopolski Sędziwój z Szubina przeniesiony został na ten sam urząd do Krakowa, a na jego miejsce w Wielkopolsce powołano Grzymalitę Domarata z Pierzchna. Wszystkie te przesunięcia i zmiany dokonane zostały w porozumieniu z królem na Węgrzech, dokąd udała się delegacja panów polskich z kanclerzem Zawiszą z Kurozwęk na czele.[128] Tam prawdopodobnie również omówiono plan wyprawy na Ruś dla odwetu na książętach litewskich.

Samę wyprawę poprzedził list króla Ludwika do mieszkańców Rusi.[129] Król przybył do Polski w końcu lipca [130] i ściągnął do Sandomierza, gdzie rozdzielono wojska. Polacy pod wodzą starosty krakowskiego Sędziwoja z Szubina pociągnęli pod Chełm, Węgrzy z Ludwikiem pod Bełz.[131] Polacy prędko uporali się z Chełmem, który padł po ośmiodniowem oblężeniu.

c. d. n. *F. Kronenberg.*

---

[121] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 677. *Długosz*: III, str. 370. Kalendarz krakowski. Monum. Polon. Histor. VI, str. 939, zanotował pod dniem 7 grudnia śmierć starosty krakowskiego Jaśka Kmity, wobec czego jest to również data rzezi węgierskiej, wynikłej z tak błahego powodu, jak zabranie przez Węgrów wozów z sianem marszałka Przedbora z Brzezia. Oczywiście należy ten niewiele znaczący wypadek tłómaczyć, jako iskrę, która padła na dobrze przygotowany grunt. *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 649, opisując podróż wielkopolską Ludwika, odbytą tuż po koronacji nadmienia o łupiestwach i rabunkach węgierskich towarzyszów króla. Widocznie wypadek, zanotowany przez kronikarza, nie był odosobniony, zachodził i w przychylnej Węgrom dzielnicy małopolskiej. [122] Kod. kat. krak. II, nr. 246. [123] Ibid. [124] Kod. mog. str. 73, nr. 90. [125] Kod. kat. krak. II, str. 247. [126] Kod. mog. str. 3, nr. 2 (przypis). [127] *Janko*: M. P. H. II, str. 677. *Długosz*: III, str. 371. [128] *Dąbrowski*: Ostatnie lata str. 251, dop. II-gi przypuszcza, że właśnie Zawisza przyczynił się do usunięcia Bartosza z Wisenburga. Ciekawe jest jednak, że stosunki przyszłego wojewody poznańskiego z bratem Zawiszy, Krzesławem, są zupełnie poprawne [129] Codex. epist. Vitoldi, str. 959. [130] 28 lipca był w Koszycach. [131] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 678—679. *Długosz*: III, str. 371, wyliczając owe siedem chorągwi, które mieli przyprowadzić Toporczycy, popełnił cały szereg błędów (por. *Semkowicz*: Rozbiór krytyczny). Wymienił on m. i. jako dowódców Drogosza z Chrobrza, sędziego krakowskiego, Zaklikę z Międzygórza, kanclerza Królestwa i Mikołaja z Ossolina, kasztelana wiślickiego Sędzią krakowskim był do r. 1378 Mikołaj Poraj, kanclerzem do r. 1380 Zawisza z Kurozwęk, (Zaklika był dopiero następcą Radlicy) a kasztelanem wiślickim Stanisław od r. 1377—1384.

Nowa praca o źródłach heraldyki śląskiej.

Wyszła w literaturze niemieckiej niedawno praca, zasługująca na pilną uwagę heraldyków polskich.[1] P. Paweł Bretschneider rozpoczął publikację źródeł heraldyki śląskiej. Dotychczas ukazała się część pierwsza, w której autor omówił następujące zabytki: Clipearius Teutonicorum, Heidelberger Liederhandschrift, Züricher Wappenrolle, Vita s. Hedvigis, herbarz Gelrego, herbarze bractwa św. Krzysztofa na Arlbergu, herby w rękopisach, przechowywanych dziś w Pradze, herby na polichromowanych zabytkach sztuki i obrazach, wreszcie herby z Kroniki Augsburskiej i Chronica Principum Poloniae.

Poczet materiału źródłowego jest więc w pierwszej części dosyć obfity, wartość jego jednak musi być z natury rzeczy bardzo różnorodna. Clipearius Teutonicorum nie ma w ogóle znaczenia źródła dla heraldyki śląskiej, gdyż zawarty w nim opis herbu śląskiego jest zaczerpnięty jedynie z fantazji. Heidelberger Liederhandschrift mieści w sobie tylko jeden herb śląski, herb Henryka Probusa. W Züricher Wappenrolle znajdujemy dwa herby śląskie, książęcy i biskupi wrocławski. Nieco więcej materiału dostarcza Kronika Augsburska, natomiast Chronica Principum Poloniae daje opis tylko herbu biskupiego wrocławskiego. Co do rękopisów, to z pracy p. Bretschneidera widać wyraźnie, że znajdujemy w nich tylko herby nielicznych dostojników kościelnych, często niczym z Śląskiem nie związanych. Szereg zaś zabytków sztuki jest w pracy p. Bretschneidera bardzo nieliczny. Zgodnie więc z dotychczasowymi zapatrywaniami na naczelne miejsce wysuwają się dwa najcenniejsze źródła heraldyki śląskiej: herby z Żywota św. Jadwigi i herbarz Gelrego.

Ocenę pracy p. Bretschneidera zacząć wypada od uwag natury ogólnej, bo one pozwolą ocenić tym lepiej zarówno źródła same jak i publikację im poświęconą. Heraldyka każdego terytorium, nawet najbardziej izolowanego, może być należycie zrozumiana tylko na szerszym tle porównawczym, na tle całości zjawisk heraldycznych tego kręgu kulturalnego, w którego orbicie dane terytorium leży. Tylko bowiem na podłożu porównawczym możemy trafnie uchwycić genezę i ewolucję zjawisk heraldycznych, tylko wówczas możemy odkryć ich istotną treść i wyraźnie rozróżnić, co wiąże je z całością danego kręgu kulturalnego a co jest ich cechą odrębną, wyróżniającą zjawiska heraldyczne danego terytorium i nadającą im rysy indywidualne. W jeszcze większym stopniu badanie porównawcze staje się zasadniczym postulatem metody naukowej wówczas, gdy rozpatrujemy heraldykę Śląska. Śląsk bowiem leży na granicy zetknięcia się dwu kręgów kulturalnych, polskiego i niemieckiego, a równocześnie jest terytorium przejściowym, na które imigrują elementy obce, a z którego emigrują elementy rodzime.[2] Te fakty nie mogą być obojętne dla heraldyki śląskiej. Dlatego badanie tej heraldyki wymaga gruntownej znajomości heraldyki krajów z Śląskiem graniczących. Stąd musi badacz rozszerzyć niepomiernie zakres terytorialny i rzeczowy swoich poszukiwań, musi wyjść daleko poza granice Śląska i zjawiska heraldyczne śląskie. Wprawdzie badanie tego rodzaju natrafia na trudności, tak głęboko i wszechstronnie ujęte przez doc. H. Polaczkówną,[3] torującą drogę temu działowi wiedzy heraldycznej, który najtrafniej możnaby nazwać heraldyką porównawczą, niestety jednak innej metody obrać nie wolno, jeżeli ma się dojść do wyników prawdziwie naukowych. Jeżeli bowiem pójdzie się inną drogą, nie tylko nie zdoła się rozwiązać szeregu kwestii szczegółowych lub przedstawi się je mylnie, ale przede wszystkim oderwie się zjawiska heraldyczne od prawdziwego podłoża rzeczywistych ludzi i stosunków pewnej epoki, od elementów rzeczywistości danego terytorium w danym czasie. W ten sposób wyniki badania, pozbawione oparcia

---

[1] Bretschneider P., Schlesische Wappen in mittelalterlichen Handschriften. Teil I (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, Bd 72, Breslau 1938) str. 1—24.

[2] Por. Semkowicz Wł., Uwagi metodyczno-krytyczne nad pochodzeniem i rozsiedleniem rycerstwa polskiego w wiekach średnich (Sprawozdania P. A. U., t. XV nr 7) str. 15 — 18; Polaczkówna H., Geneza herbów polskich w herbarzu flamandzkim (odbitka z Księgi Pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera, Lwów 1925) str. 8 9. [3] Polaczkówna H., De l'utilité d'une collaboration internationale pour la publication des Armoriaux du Moyen-Age (la Pologne au VII-e Congrès International des Sciences Historiques, Varsovie 1933) str. 181—187.

o rzeczywistość historyczną, zawisną w powietrzu i dadzą fałszywy obraz.

Jeżeli pod tym kątem widzenia spojrzymy na pracę p. Bretschneidera, spotyka nas przykry zawód. Autor ograniczył ją tylko do ram dzieła wyłącznie inwentaryzacyjno-opisowego. Pominął wszelkie inne zagadnienia, nasuwające się w związku z opisywanymi przez niego pomnikami, przede wszystkim najważniejsze pytania genezy, czasu powstania i wartości przekazów źródła heraldycznego. Jeżeli jednak autor rozmyślnie tak bardzo zacieśnił ramy swojej pracy z oczywistą szkodą dla jej wartości naukowej, to powinien był dać przynajmniej dokładną identyfikację herbów z herbarza Gelrego, bo ten zabytek stanowi nowość jego pracy, i związać te herby tam, gdzie są dane do tego, z rzeczywistymi postaciami historycznymi. Tego jednak nie zrobił, odsyła tylko czytelnika do pracy doc. H. Polaczkówny zawierającej fragmentaryczne wyniki badań herbarza Gelrego.[4] Brak ten wyniknął z bardzo charakterystycznego stanowiska p. Bretschneidera wobec herbów rycerskich w tej części herbarza Gelrego, którą się zajmuje. W przeciwieństwie zarówno do metody badania porównawczego, jak i dotychczasowych wyników naukowych, wychodzi on milcząco z założenia, że heraldyka śląska może znaleźć rozwiązanie wyłącznie w ramach heraldyki niemieckiej, a przede wszystkim wszystkie herby z herbarza Gelrego jest skłonny wciągnąć bez reszty w ramy terytorialne Śląska. Tymczasem, gdyby był sobie zadał nieco więcej trudu przy identyfikacji herbów i osób, byłby natychmiast spostrzegł, że jest to pogląd z gruntu fałszywy. To zaś skierowałoby uwagę jego na inne terytoria i wskazało drogę dalszych poszukiwań, naprowadzając go z konieczności na tory badania porównawczego. Wprawdzie autor pragnie wytłumaczyć wszelkie braki pracy warunkami, w jakich przyszło mu tworzyć, niestety niedomagania są zbyt liczne i zbyt zasadnicze, by można je w ten sposób usprawiedliwić. Wystarczy stwierdzić, że pomnikowe wydawnictwa heraldyczne Siebmachera i sfragistyczne Possego nie zostało zupełnie wykorzystane. A właśnie one pozwoliłyby stwierdzić — nie tylko w formie skromnego znaku zapytania — że herb z napisem: „her otten van cessau" to herb miśnieńskiej rodziny rycerskiej von Zeschau.[5] Codex diplomaticus Silesiae, zbiór pomników dziejowych niewątpliwie łatwo autorowi dostępny, jest wyczerpany tylko pobieżnie. Inaczej byłby autor potrafił bez trudu złączyć herb Kornicz i napis „her belic" z osobą Jaśka Kornicza.[6]

Gdy chodzi o literaturę polską, zna autor dwie prace doc. H. Polaczkówny.[7] Natomiast nie zna innych prac tej autorki, pierwszorzędnej doniosłości dla badań nad herbarzem Gelrego.[8] Co więcej, odsyłając czytelnika do pierwszej pracy polskiej autorki na temat herbarza Gelrego, ignoruje sam i narzuca obcemu czytelnikowi ignorancję zmiany poglądu wybitnej badaczki polskiej na chronologię herbarza Gelrego. Poza pracami doc. Polaczkówny zna p. Bretschneider jeszcze tylko rozdział heraldyczny w tomie III Historii Śląska. Ta zaś nieznajomość czy może rozmyślne wyeliminowanie źródeł i literatury heraldycznej polskiej zaciążyła na pracy p. Bretschneidera wprost fatalnie. Mniejsza o to, że autor nie wie, iż herby z Żywota św. Jadwigi zostały też wydane w Polsce[9] i że w ostatnich latach doczekały się w literaturze polskiej dokładnego omówienia i porównania z całością materiału źródłowego polskiego.[10] Ale gdyby autor znał dwie prace doc. Polaczkówny,[11] byłby stwierdził w formie nie przypuszczenia, ale niezbitego pewnika, że herb z napisem „bartos van wezenberch" to herb Bartosza z Wezenborga, i byłby o tym niespokojnym i butnym wielmoży potrafił powiedzieć znacznie więcej niż to, że w r. 1390 zajął Oleśnicę.

[4] Polaczkówna H., Geneza herbów polskich w herbarzu flamandzkim str. 9, 11, 27.

[5] Siebmachers Grosses und Allgemeines Wappenbuch. Bd II Abt. 3. Der Adel des Königreichs Sachsen. Nürnberg 1857, str. 54, tab. 63. Posse O., Die Siegel des Adels der Wettinerlande bis zum Jahre 1500. Bd III, Dresden 1908, str. 98 — 9, tabl. 35 nry 6 — 10. [6] Codex dipl. Silesiae t. II nry 61 i 65, t. VI nry 85, 119, 129, 130. [7] Polaczkówna H., Geneza herbów polskich w herbarzu flamandzkim, oraz tej samej autorki Księga bracka św Krzysztofa na Arlbergu w Tyrolu, Warszawa, 1931. [8] Por. przypis 3 oraz Polaczkówna H., Najstarsze źródła heraldyki polskiej (Archiwum T. N. L., dział II, t. II, zesz. 3. Lwów 1924). [9] Stronczyński K., Legenda obrazowa o św. Jadwidze, Kraków 1880. [10] Mikucki S., Barwa w heraldyce średniowiecznej. Cz. I. (Rocznik Tow. Herald. t. IX, Lwów 1930), str. 202 — 206. [11] Polaczkówna H., Ród Wezenborgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo (Rocznik Tow. Herald. t. VII, Lwów 1926) str. 145 — 50 oraz artykuł s. v. Bartosz z Wezenborga w Polskim Słowniku Biograficznym t. I, str. 322 — 3.

Gdyby był sięgnął do wydawnictwa ks. Kozierowskiego, byłby znalazł osobę Jana Korcboka.[12] Znajomość tak podstawowych i niewątpliwie łatwo dostępnych, zwłaszcza w Wrocławiu, źródeł jak Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego i Długosza Historia wystarczyłyby do znalezienia osoby Jaśka Pilika,[13] który rycerską karierę przypieczętował własnym życiem nad Worsklą wraz z innym rycerzem z herbarza Gelrego, Abrahamem Sochą.[14] Tak samo przy choćby tylko bardzo pobieżnej znajomości źródeł i literatury polskiej byłby potrafił związać z rzeczywistymi postaciami napisy: „her yeskim" przy Leliwie, „her ywan van goray" przy Korczaku, „her stresk" i „her ymeram" przy Odrowążu.[15] Zapoznanie się z Piekosińskiego Heraldyką polską wieków średnich byłoby objaśniło autora, że herb z napisem „her rombout goray" można złączyć tylko z osobą Ramwolda z Gór.[16] Tak samo odpadłyby fałszywe domysły przy herbie Ostoja, przed oczami autora zarysowałaby się w całej wyrazistości dobrze znana na arenie międzynarodowej rycerska postać Ścibora ze Ściborzyc.[17]

Jeżeli z literatury polskiej kilka prac znalazło uwzględnienie, to literatura czeska świeci idealną pustką, jakby wogóle nie istniała. Tymczasem same tylko podstawowe prace Kolařa i Sedlačka byłyby autorowi w najwyższym stopniu pomocne. Wystarczyłyby one do odkrycia postaci Raczka z Schönangru[18] i ustalenia, że herb z napisem „van valezau" jest herbem czeskiej rodziny rycerzy z Valečova.[19]

[12] Kozierowski St., Nieznane zapiski heraldyczne (Roczniki T. P. N. Poznańskiego, t. XLIII, Poznań 1915) str. 7 nr 6a. [13] Kodeks dypl. Księstwa Mazowieckiego, Warszawa 1863, nry 93, 106, 107, 111; Długosz, Historia t. III str. 528. [14] Por. ostatnio Kuczyński S. M. Przynależność rodowa Abrahama Sochy wojewody płockiego (Miesięcznik Heraldyczny r. XVII nr 7—8) str. 117—20 i Polaczkówna H., Do artykułu S. M. Kuczyńskiego, ibidem, nr 9 str. 139. [15] Są to Jaśko z Melsztyna i Tarnowa, Iwan z Goraja, Strasz z Białaczowa, Imbram z Rogowa. [16] Piekosiński Fr. Heraldyka polska wieków średnich, Kraków 1899, str. 224, nr 202, ryc. 376 [17] Por. Sokołowski M., Ścibor ze Ściborzyc i Pipo Spano (Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce, t. VIII, Kraków 1907) szp. LXXVIII—LXXX; Prochaska A , Ścibor ze Ściborzyc (Roczniki T. N. w Toruniu t. XIX, Toruń 1912) str. 137 i nast. [18] Kolař M , Ceskomoravská heraldika I. Praha 1902, str. 268 — 9. [19] Ibidem str. 194 ryc. 54 i Sedláček A., Ceskomoravská heraldika II. Praha 1925, str. 255.

Ale w pracy p. Bretschneidera jest jeszcze jedna luka, tak doniosła, że może cały cel i wartość pracy postawić pod znakiem zapytania. Oto autor bynajmniej nie daje odpowiedzi na wątpliwość, wysuniętą przez doc. Polaczkówną, czy wydawnictwo Boutona jest rzeczywiście pewne pod względem barw w stosunku do oryginału herbarza.[20] Otóż, nie odpowiedziawszy na to pytanie, opisuje mimo to barwy herbów według wydawnictwa Boutona, chociaż niewątpliwie nie miał sposobności porównania barw oryginału z reprodukcjami Boutona i stwierdzenia, że są one zgodne. W tym stanie rzeczy nie można polegać na opisach p. Bretschneidera z całą pewnością tak długo, dopóki nie zostanie usunięta ta zasadnicza wątpliwość.

Na tym należy zamknąć omówienie pracy p. Bretschneidera. Opuścić wypada wszystkie inne kwestie nasuwające się w związku z omawianymi przez niego zabytkami, przede wszystkim herbarzem Gelrego, aby z jednej strony nie wychodzić w ocenie poza ramy, jakie pracy swojej nakreślił autor, i aby z drugiej strony nie wkraczać na teren innych badań polskich, niewątpliwie już w całości gotowych do ogłoszenia drukiem.

Jak mamy w sumie ocenić pracę heraldyka niemieckiego? Nie ulega wątpliwości, że jest ona wyrazem szlachetnych zamiłowań heraldycznych, wypłynęła z najlepszej intencji autora i jako taka posiada znaczne pretium affectionis. Niestety walory jej z punktu widzenia wymagań pracy naukowej są znacznie mniejsze, zwłaszcza gdy zadamy sobie pytanie, co nowego wnosi ona do badań heraldycznych. Jedyną nowością jest opis herbów z herbarza Gelrego, publikowanych i omawianych dotychczas fragmentarycznie z tej partii, którą mieści praca autora. Jednakże jest w opisie i identyfikacji tych herbów tyle niedociągnięć i niedokładności oraz omyłek, że niestety nie posiada on wartości godnego zaufania wydawnictwa źródłowego. Stąd kwestia krytycznego wydania tej partii herbarza Gelrego pozostaje nadal jednym z najważniejszych postulatów nauki heraldycznej polskiej i niech będzie wolno zakończyć najlepszym i najgorętszym życzeniem, aby wydawnictwo to, znajdujące się w wypróbowanych i ręczących za wysoki poziom publikacji rękach, jak najrychlej ukazało się dla chluby i pożytku heraldyki polskiej.

Sylwiusz Mikucki.

[20] Polaczkówna H., Najstarsze źródła heraldyki polskiej str. 37.

Sprostowanie do sprostowania artykułu: „Sarkofag nieznanego rycerza w kościele parafialnym w Rudkach“ [1].

Dnia 22 czerwca 1822 r. otrzymał Jacek Fredro tytuł hrabiowski. Ze starszej linji hr. Fredrów, siedzących na Beńkowej Wiszni, ostatnim był Andrzej Maksymilian Dobiesław Maria hr. Fredro zmarły 28 lutego 1898 r., wnuk Aleksandra hr. Fredry (komedjopisarza) i Zofji z hr. Jabłonowskich, a prawnuk Jacka i Marianny z hr. Dembińskich.

Natomiast jedynym *żyjącym* przedstawicielem młodszej linji hrabiów Fredrów jest Seweryn hr. Fredro (Lwów, Tow. Kredyt. Ziemskie), syn Stefana i Felicji z Dunin Brzezińskich - Stankiewiczów, wnuk Henryka (* 12 września 1899 r.) i Marji z hr. Jabłonowskich, prawnuk zaś Jacka i Marianny z Dembińskich.

[1] Mies. Her. 1938 nr. 9. „Sprawozdania i recenzje“.

Żyją jeszcze także potomkowie Fredrów z zaboru rosyjskiego, którzy tytułu hrabiowskiego nie posiadali (tytuł ten bowiem odziedziczyli tylko potomkowie Jacka). Z pośród nich wymieniamy na podstawie informacyj Pana Tomasza Fredry następujące osoby: Izydor Fredro i Eugenja z Michalskich małżonkowie, syn ich Maksymilian, właściciel Turkowa w gubernji bracławskiej, studjował w Odessie; żona jego Ludmiła z Michałowskich. Z małżeństwa Maksymiliana z Ludmiłą pozostało 3 synów: Tomasz Fredro ur. 1914 r. w Kamieńcu Podolskim, obecnie student Politechniki Lwowskiej i dwaj młodsi bracia Konstanty i Władysław pozostali w Rosji (obecnie nic o nich niewiadomo). W gubernji podolskiej pow. kamienieckim znajdowała się wieś Frydrowce nadana przez Władysława Warneńczyka w 1440 r. Fredrze z Pleszowic (Słow. Geogr. II. 420); na mapie Freytag'a notowana jako Frydrowcy.

Eugenia Trillerówna

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 238.

Bliższe wiadomości o Sewerynie Wyszkowskim i jego najbliższej rodzinie znajdujemy w korespondencji rodzinnej w Archiwum X.X. Czetwertyńskich w Skidlu. List X. Czetwertyńskiego do brata Konstantego z Petersburga z dnia 25 lutego s. s. 1816, w którym donosi, że ślub siostry ich Żanety odbył się 20.II t. r. List X. Kolety do syna Konstantego z dnia następnego potwierdza tę wiadomość. Katarzyna Szczawińska do Konstantego X. Czetwertyńskiego pisze z Petersburga dnia 8.XII 1819 r., że około 15.I. 1820 r. spodziewane jest powiększenie rodziny u Wyszkowskich. W następnym liście z dnia 25.II. 1820 r. taż sama pisze do tego samego, że data chrztu jeszcze nie jest ustalona, ale imiona będą Aleksandra, Marja i Matylda i że dopiero przed paru dniami widziała się z Żanetą, która trzy tygodnie po urodzeniu córeczki tak była osłabiona, że przyjmować nikogo nie mogła. Wynika z tego, że Wyszkowskim córeczka urodziła się w końcu stycznia 1820 roku. W liście z Petersburga z dnia 3.XII. 1823 r. Katarzyna Szczawińska namawia Konstantego X. Czetwertyńskiego, aby napisał do siostry Wyszkowskiej, która niedawno straciła „swego Aniołka“. O tem, by Wyszkowscy mieli inne dzieci, w korespondencji ówczesnej nie znalazłem wzmianki ani też tradycja rodzinna nie przechowała o tem wiadomości. Dzieci Wyszkowskich byłyby ciotecznem rodzeństwem mego Dziadka, który jednak nie wspominał nigdy o kuzynach. Zresztą po Wyszkowskich rozmaite pamiątki są w naszym domu, którychby w przeciwnym razie u nas nie było.

Konstanty Czetwertyński.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 290.

Epitafium, umieszczone na ścianie kaplicy Wszystkich Świętych klasztoru Kartuzów w Kartuzach na Pomorzu [1] rozwiązuje zagadkę, czyją córką była Zofja Konstancja Sobieska, żona Zygmunta Ferdynanda Szczepańskiego starosty mirachowskiego. Była ona, według brzmienia tego epitafium, córką Sebastjana Sobieskiego chorążego koronnego. Dotąd w żadnych aktach i herbarzach nie było o tem wzmianki, nie wymienia jej też Forst-Battaglia

[1] E. Trillerówna, Mauzoleum rodziny Szczepańskich w Kartuzach. Mies. Herald. Nr. 10. 38.

w swym rodowodzie Sobieskich herbu Janina [2]. Ze względu na wartość związków rodzinnych z tą krwią nietylko królewską ale przedewszystkiem żołnierską, (Sebastjan Sobieski był bratem rodzonym Marka wojewody lubelskiego, dziadka króla Jana) postaram się w odpowiedzi udowodnić nietylko identyczność Reginy Cecylji Szczepańskiej zamężnej Działyńskiej z żoną Adama z Roszków Trzebuchowskiego, miecznika inowrocławskiego, ale także związki tej rodziny Sobieskich, przez wymienioną Reginę Cecylję, z rodzinami kujawskiemi.

E. Trillerówna podaje w swej pracy, że Zygmunt Ferdynand Szczepański miał z żony swej, Zofji Konstancji z Sobieskich, córkę Reginę za Stanisławem Działyńskim. W aktach grodów kujawskich znajdujemy o niej kilka wzmianek. Tak np. w ks. gr. radziejowskiej relat. Nr. I-f. 768-1659 63, Regina Cecylja Szczepańska primo v. Stanisława Działyńskiego, obecnie żona Adama Trzebuchowskiego miecznika inowrocławskiego ustanawia plenipotentów. Już wkrótce zostaje po raz drugi wdową, gdyż w tejże samej księdze f. 858, Regina Cecylja ze Szczepanek Trzebuchowska, niegdy Zygmunta Ferdynanda Szczepańskiego s-sty mirachowskiego i Zofji Sobieskiej córka, I⁰ Stanisława Działyńskiego, 2⁰ niegdy Adama z Roszk Trzebuchowskiego, protestuje. Ta sama jest też wymieniona i w ks gr. radziejowskiej recog. Nr. I-f.-651, oraz w ks. gr. przedeckiej recog. Nr. 75-f.459⁰. Żeby uzupełnić dalsze jej losy na ziemi kujawskiej, dodam jeszcze, że wyszła po raz trzeci za zamąż za Adama Rożrażewskiego, syna Adama kasztelana przemęckiego i Anny ze Smogulca, z którym ustanawia plenipotentów [3]. Tak więc identyczność Reginy Cecylji ze Szczepańskich Działyńskiej z Reginą Cecylją Szczepańską, żoną Adama Trzebuchowskiego została udowodniona. Adam Trzebuchowski miecznik inowrocławski był synem Samuela i Elżbiety Kretkowskiej, córki Mikołaja wojewodzica brzesko-kujawskiego [4]. Adam Trzebuchowski był żonaty primo z Marjanną Zaleską c. Jana, Regina Cecylja Szczepańska była jego drugą żoną [5]. Z tej drugiej żony pozostawił synów Mikołaja, Szymona i Samuela, oraz córkę Dorotę, żonę Władysława z Lubieńca Niemojewskiego sędziego ziem. inowrocławskiego [6]. Władysław z Lubieńca Niemojewski, syn Dadźboga wojewodzica pomorskiego i Anny z Jemielna, dziedzic Służewa [7], z Doroty z Roszków Trzebuchowskiej [8] miał syna Mikołaja, który ożeniony z Ewą Żelską córką Seweryna wojskiego dobrzyńskiego i Teresy Konarskiej [9] miał z niej córkę Eleonorę żonę primo Pawła Trzebuchowskiego secundo Rocha Zawiszy Morzyckiego [10] oraz drugą córkę Teresę za Pawłem Dąmbskim kapitanem J. K. Mci [11], przedstawicieli dwóch znanych rodzin kujawskich, przez których potomstwo krew Sobieskich weszła także do wielu innych, spokrewnionych z nimi rodzin.

C. J.

[2] O. Forst de Battaglia, Ze studjów genealogicznych nad epoką Jana III Sobieskiego. Mies. Herald. 1933 str. 137.

[3] Ks. gr. Radziej. relat. Nr. 3 f. 358 i 388 z 1671 3. [4] Ks. gr. brzesko-kuj. recog. Nr. 55 b f. 861 z 1616 r. [5] Ibid. 65 f. 120⁰ z 1645 r. [6] Ibid. 65 f. 122⁰ z 1645 r. [7] Ibid 72 f. 250⁰ z 1678 r. [8] Ibid. 72 f. 250⁰ z 1678 r [9] Ibid 81 f. 260⁰ z 1718 r [10] Ibid. 85 f. 271⁰ z 1740 r. [11] Ibid. 83 b f. 253 z 1723 r.

Dary dla Bibljoteki P. T. H.

Dąbkowski Przemysław: Księgi sądowe lwowskie w dawnej Polsce. Lwów, 1937.

Dąbkowski Przemysław: Katalog dawnych aktów sądowych polskich województwa ruskiego i bełzkiego. Cz. I. Lwów, 1937.

Maleczyński Karol: Urzędnicy grodzcy i ziemscy lwowscy w latach 1352 — 1783. Lwów, 1938.

Rafacz Józef: Regale bartne na Mazowszu w późniejszym średniowieczu. Lwów, 1938.

Sobolewski-Loho Jan: Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie. Lwów, 1937.

Socha Ziemowit Zbigniew: Hiberna. Studjum z dziejów skarbowości w dawnej Polsce. Lwów, 1937.

Śreniowski Stanisław: Organizacja sejmiku halickiego. Lwów, 1938. Wszystkie powyższe wydawnictwa zostały ofiarowane przez Towarzystwo Naukowe we Lwowie.

Białkowski Leon: Żyd o neofitach polskich. Mateusz Mieses: „Polacy - chrześcijanie pochodzenia żydowskiego“. — Lublin, 1938, dar autora.

Dworzaczek Włodzimierz: Schlichtingowie w Polsce. Szkic genealogiczno - historyczny. Warszawa 1938, dar autora.

Wdowiszewski Zygmunt: Genealogja domu Wazów w Polsce. Warszawa, 1938. (Osobne odbicie z Mies. Herald.), dar autora.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych z dn. 1.I.1939 r. do Oddz. Warszawskiego wpłacając wpisowe 5 zł. (do Zarządu Głównego P. T. H.):

Prażmowski-Belina Aleksander — ul. 6 Sierpnia 24. Warszawa
Twardowski Stefan inż. — ul. Grochowska 324. Warszawa (4)

Składkę członkowską za rok 1939 zapłacili po 24 zł.:

Białkowski Prof. Dr. Leon, Bielecki Emil, Bouffałł Bronisław (12 zł.), Ciszewski Stefan (24 zł. za 1936 r.), Czarniecki z Czarńcy Jan, Czarnowski Józef, Czartoryski ks. Olgierd, Danielski Jan Prof, Gniewosz Włodzimierz, Gosiewski Tadeusz (za 38 r.), Jarnuszkiewicz gen. bryg. Czesław, Jasiński-Sas Min. Zygmunt, Jełowicki Bożeniec Stefan, Jurjewicz Min. Paweł, Kozierowski-Dołęga X. kan. Prof. Stanisław (20 zł.), Kruczkowski Sylwester, Lasocki hr. Dr. Zygmunt, Łoza Stanisław (6 zł.), Meysztowicz Min Aleksander, Około - Kułak Kazimierz (6 zł. reszta za 38 r.), Pohorecki Bolesław, Ponikiewski Stefan, Prażmowski-Belina Aleksander, Radoszewski Michał, Rudziński Stanisław, Rusiecki - Ursyn Stanisław, Śląska Biblj. publiczna (4 zł.), Taylor Prof. Dr. Edward, Trzaska Władysław, Twardowski Stefan, Wehr Dr. Witold, Wilamowitz bar. Anna.

Upraszam p. p. Członków P. T. H. o łaskawe wpłacanie już składki członkowskiej za rok 1939 w wysokości 24 zł. jednorazowo, na konto P. K. O. 21.621 P. T. H. Oddz. Warsz. i o regulowanie zaległych należności.

Jerzy Odrowąż - Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

Résumés français des articles.

Liste des preuves de noblesse dans les provinces lithuaniennes 1773 — 1799 par le professeur **Henri Łowmiański.**

Dans cette deuxième partie de son introduction l'auteur décrit les différentes catégories des attestations de noblesse, attirant l'attention sur celles qui contiennent des arbres généalogiques ou bien des descriptions d'armoiries. Il examine ensuite la question de l'authenticité des preuves fournies et, tout en constatant l'existence de faux incontestables, se prononce contre un scepticisme excessif à l'égard de ces matériaux, si intéressants pour tout historien.

Le rôle politique des sieurs de Kurozwęki au XIV-e siècle par M-lle **F. Kronenberg.**

Etudiant le rôle des Kurozwęcki après la nomination de Zawisza au poste de chancelier du royaume, l'auteur nous renseigne sur leur participation aux principaux événements politiques des années 1375 — 1377, dans l'entourage de la reine Elisabeth.

Une nouvelle publication relative à l'héraldique silésienne par S. Mikucki, docteur-ès-lettres.

Signalant l'intéressante publication de P. Bretschneider: *Schlesische Wappen in mittelalterlichen Handschriften*, I, Breslau 1938, M. Mikucki regrette que l'auteur, isolant l'héraldique silésienne, ne se soit pas servi de la méthode comparée et n'ait pas tenu compte de nombreux travaux, notamment en langues polonaise et tchèque, qui lui auraient été fort utiles pour identifier les porteurs des armoiries décrites

Redaktorowie: **Oskar Halecki i Zygmunt Wdowiszewski**
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**
Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego. Przedruk dozwolony za podaniem źródła i nazwiska autora wzgl. wydawcy.

Druk M. Garasińskiego w Warszawie, Bracka 20, tel. 518-78.